Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 12 Października 1911 roku | № 121

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

7.

Forma rządu w dawnej Polsce.

(*Dok.*)

Były przykłady, że tę czołobitność okazywano jeszcze w dobitniejszy sposób.

Na sejmie w r. 1549 cały senat i cała izba poselska rzucili się literalnie do nóg Zygmuntowi Augustowi, prosząc, aby zerwał niemonarchiczne małżeństwo z Barbarą.

Na sejmie z r. 1566, arcybiskup Uchański, prymas i pierwszy dygnitarz królestwa, w imieniu rzeczypospolitej, klęknął i padł na twarz przed tymże samym Zygmuntem Augustem, błagając, aby się pogodził z drugą swą żoną, księżniczką austryacką.[1])

Też same hołdy, które oddawano osobie króla w izbach prawodawczych, spotykały go i w świątyniach. W czasie Mszy Świętej biskup celebrujący, ubrany pontyfikalnie, klęcząc przed nim, okadzał go i podawał mu Ewangelię.

Na ten rodzaj okazywania czci poddańczej ze strony biskupów, pasterzy Kościoła, narzekał już Orzechowski, nazywając go abominacyą, idolomanią.[1]) Sami nawet monarchowie rumienili się z tego poniżenia godności biskupiej i z tego płaszczenia się przed władzą królewską.

Kiedy w r. 1669 cały senat chciał się rzucić do nóg Janowi Kazimierzowi, chcąc go odwieść od abdykucyi, król porwał się z tronu i do pokłonu nie dopuścił, przekładając, że podobna uniżoność — przynajmniej ze strony pierwszych dygnitarzy Kościoła — jest wysoce nieprzyzwoitą.[2])

Uniżona cześć dla króla musiała być głęboko wkorzenioną w narodzie, skoro ją uważano za zaszczyt, nie za powinność, co więcej — brano ją za zewnętrzną cechę katolickości.

Na sejmie z roku 1658 nie dopuszczono do pocałowania ręki królewskiej

---

1) Górnicki: Dzieje o kor. Pols.

1) Stan. Orichovii, Subditus fidelis 1698, str. 65.

2) Historya panowania Jana Kazimierza, wyd. Raczyńskiego, str. 467.

jednego posła z powodu, że jako Aryanin „nie był godnym tej łaski".[1])

Nie usuwali się od chętnego okazywania czołobitności królom ci nawet, którzy przeciwko nim podnosili oręż lub w chwili uniesienia dopuszczali się jakiej obrazy.

Każdy rozkaz, każda konfederacya, uśmierzona amnestyą, kończyły się zwykle tem, że naczelnik buntu klękał przed królem, całował go w rękę i przepraszał. W obec królewskiego majestatu gasły najzaciętsze namiętności i nienawiści.

Hardy ów Lubomirski, który wiódł wojnę z swym królem o mianowanie następcy tronu, gdy przyszło do przeprosin, uznał się najniższym jego podnóżnikiem, leżał u nóg jego wraz z dziećmi i wspólnie z innymi wodzami konfederacyi żebrał przebaczenia u tego, którego orężem zwyciężył.

Za Augusta II jeden z posłów powiedziawszy nieprzyzwoite słowo na króla po pijanemu, nie inaczej swą winę odpokutował, jak czołgając się na kolanach przez trzy pokoje w pałacu królewskim.[2])

Zwyczaj okazywania czci szczególnej królowi zachowywany był i przy zdarzeniach mniejszej wagi, np. w czasie uczt, zabaw lub prezentacyi u dworu.

Każdy stawający przed królem winien był dopełnić ceremonii pocałowania ręki królewskiej.

Od tego hołdu nie byli wolni nawet posłowie zagraniczni i częstokroć ze strony obcych mocarstw zachodziły skargi, że Polacy, wymagając tak wielkiego uszanowania dla królów własnych, nie chcą się wypłacać wzajemnością względem innych.

Podczas uczt na królewskim dworze był zwyczaj, że gdy król pił, wszyscy powstawali z miejsca, a jeden z podróżujących w Polsce cudzoziemców w XVI wieku poświadcza, że nawet na bankietach

1) Krzyżanowski Dawna Polska, str. 467.

2) Pamiętniki Otwinowskiego 1838 str. 230.

prywatnych Polacy zwykli byli zaczynać kolej kielichów od zdrowia króla i jego rodziny [1]).

Władzy monarchicznej królów polskich odpowiadało i uposażenie monarchiczne. Dochody ich zastosowane były nie tylko do potrzeb i reprezentacyi naczelnika rządu ale i do utrzymania pompy królewskiego majestatu.

Król i królowa mieli swoje dwory urządzone zupełnie na wzór dworów zagranicznych, złożone z urzędników ceremonii, kancelaryi, stołu, szat, stajni itp. Do straży samych osób utrzymywali gwardyę [2]).

Przez pierwsze pięć wieków cały dochód kraju zależał od ich dowolnego rozporządzenia. W XVI dopiero wieku oddzielono skarb królewski od narodowego, a jeszcze i wtedy dochody króla polskiego stawiały go w rzędzie najbogatszych monarchów Europy [3]). Kiedy pensya doży weneckiego wynosiła 3500 dukatów, lista cywilna królów polskich wynosiła milony. Zygmunt August miał dochodu 6 milionów skudów, Henryk Walezyusz około 3 milionów złotych, Zygmunt III około 600 tys. dukatów [4]). Stanisławowi Augustowi po pierwszym rozbiorze, po odpadnięciu najbogatszych prowincyi, wyznaczono jeszcze listę cywilną w ilości 7 milionów złotych [5]).

Królowa na utrzymanie dworu miała osobny fundusz. W r. 1647 Maryi Ludwice — w skutek woli sejmu — wyznaczono na utrzymanie fraucymeru 650 tys. złotych polskich rocznie.

1) Description de la Pologne en 1573; Melanges de Camusat.

2) Gwardya ta nie mogła nigdy wynosić więcej jak 1200 ludzi. W roku 1775 posunięto ją do 2000.

3) Piasecki. Chronicon, str. 58.

4) Ruggieri: Relazione al papa 1568; Bolognetto: Relazione dalle cose di Polonia 1587; And. Cellarii: Respublica 1627, str. 408.

5) Konstytucya z r. 1775. Volumina Legum VIII, 133.

Królowie polscy, nie ustępując innym monarchom pod względem zewnętrznej powagi, okazałości i zamożności, nie ustępowali im także pod względem rozciągłości władzy. W dzisiejszych monarchiach rządzi gabinet, a król tylko panuje. W Polsce było aksyomatem, że król i rządzi i panuje. Do XIV wieku władza królów była niemal absolutną; żadne wyraźne prawo nie kładło jej granic. Łączyli w osobie swojej moc prawodawczą, sądowniczą i wykonawczą. W późniejszych czasach attrybucye ich monarchiczne uległy ograniczeniu, nie mogli bez woli sejmu uchwalać nowych podatków, stanowić nowych praw, wypowiadać wojny zaczepnej, zawierać nowych traktatów, wysyłać poselstw za granicę w interesach ważniejszych, alienować dóbr narodowych, zmieniać stopy monety, zwoływać pospolitego ruszenia, zawierać małżeństw, udzielać nobilitacyi, w wielu czynnościach administracyjnych musieli radzić się przybocznej rady senatu; ale to był kres, za który przechodzić naród nie widział potrzeby. Pozostały im jeszcze atrybucye, jakich żaden z dzisiejszych królów konstytucyjnych nie posiada. Od początku do końca istnienia Polski pozostali w prawie dowolnego szafowania majątkiem publicznym, przeznaczonym na chleb dobrze zasłużonych; w prawie rozdawania łask mianowania na wszystkie prawie urzędy duchowne i świeckie. Od początku do końca istnienia politycznego Polski zachowali charakter najwyższych sędziów narodu i naczelników siły zbrojnej. Przy nich jednych pozostało prawo ułaskawiania winowajców, zwoływanie sejmów i sejmików. W ich imieniu i pod ich pieczęcią ogłaszały się konstytucye, przywileje, sądowe wyroki i inne akty publiczne.

Stąd z całą słusznością Francuz de Thon wyrzekł: „Majestat królów Polskich jest nie do uwierzenia wielki“.

W ogólności należy pamiętać, że nie sponiewierały władzy królów prawne jej ograniczenia, ale inne instytucye anarchiczne, nie pozwalające nawet samemu narodowi korzystać z tego, co odbierał monarchom. Nieszczęsne liberum veto krępowało despotycznie wolę powszechną. Czegoby nie zdołał król sam przez się, zdołałyby większość reprezentacyi narodowej, bo rozsądek większości może błądzić chwilowo, ale doświadczeniem się uczy, niebezpieczeństwem miarkuje, i prędzej czy później osobistą namiętność dobru powszechnemu poświęca.

Gdzie władza najwyższa nic nie może, nie tylko sama, ale nawet przez naród; gdzie wola jednego obywatela mocniejszą jest niż król, mocniejszą niż sejm, mocniejszą niż wszelkie władze krajowe, tam niemasz rządu, tam niema republiki, ale rodzaj zamieszania, które całe istnienie narodu czyni zawisłem od szczęśliwego przypadku.

Wiele, bardzo wiele przytem, zależało od osobistej zdolności królów. Konstytucya państwa pomimo ograniczeń, tyle im jeszcze zostawiała sposobów, że wedle jednozgodnego świadectwa wielu historyków przy zręcznem, roztropnem i energicznem użyciu swej władzy, mogli bez wyraźnego gwałcenia prawa rządzić niemal wedle upodobania. Jeden przywiej szafowania łaskami, urzędami, honorami, majątkiem publicznym podawał im w ręce najłatwiejsze narzędzie skłaniania ku swej woli większości reprezentacyi narodowej.

Ale, niestety, Polska nie miała królów genialnych w epoce, gdy byli najpotrzebniejsi, a system narodowego wychowania, spoczywającego w ręku jezuitów, nie wykształcał ludzi stanu, którzyby mogli naprawić niedołęstwo tronu. Stefan Batory mawiał, że „acz obrany, królem malowanym nie jest i nie będzie“, ale zbyt krótko panował, aby mógł wyplenić szkodliwe chwasty. Po nim nie znalazł się nikt, coby te same wymówił słowa, a tem mniej taki, coby ich dotrzymał.

KRONIKA.

KRAJOWA

— **Postanowienie obowiązujące.** W sprawie wznoszenia budowli na przedmieściach Łodzi, p. gubernator piotrkowski wydał postanowienie obowiązujące następującej treści.

„W latach ostatnich przedmieścia Łodzi: 1) Bałuty z Zubardziem, 2) Juljanów, 3) Radogoszcz, 4) Rokicie Stare i Nowe, 5) Zarzew, 8) Dąbrówka, 9) Karolew, 10) wieś Stoki, osady: 11) Aleksandrów, 12) Konstantynów, 13) grunty m. Zgierza, mające uledz włączeniu do terytoryum miejskiego, zabudowują się znacznie liczbą parterowych, jedno, a nawet dwupiętrowych domów murowanych bez wszelkiego nadzoru technicznego.

„Wskutek tego, aby zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom i ograniczyć niebezpieczeństwo pod względem pożaru i zdrowotności, jak również, aby dać możność prawidłowego rozkładu ulic, w myśl art. 421 Ogól. Przep. gub. (t. 2 zbioru praw wydanie 1892 r.) postanawiam: nie czekając na sporządzenie i zatwierdzenie planów regulacyjnych wymienionych wyżej gruntów podmiejskich osad i planu m. Zgierza, na prowadzenie wszelkich zamierzonych budowli w tych dzielnicach miejskich, zezwalać nieinaczej, jak na mocy zatwierdzonych przez rząd gubernialny planów.

Piotrków, d. (21 września) 4 października 1911 r.

Gubernator (podpisano)
Jaczewski."

— **Wydatki na koleje.** Do Dumy państwowej ministeryum komunikacyi wniosło nadzwyczajny preliminarz wydatków na r. 1912 w ogólnej sumie blizko 116 milionów, czyli z górą o 21 milionów rubli więcej niż w r. z., a to: rb. 21 milion na roboty przy budowie drugiego toru kolei syberyjskiej, 15 milionów rubli na budowę części wschodniej, blizko 22 milionów na budowę części środkowej i 22 miliony rubli na budowę zachodniej części kolei amurskiej, 7½ miliona rubli na budowę kolei tiumeńskiej, 2½ miliona na budowę kolei petersbursko-wołogodzkiej, 2 miliony rubli na połączenie kolei Cesarstwa z finlandzkimi. Na badania w sprawie budowy nowych kolei ministeryum żąda: kolei Manturewo, Wietługa, Kazań, Orenburg 1,050 wiorst, Kazań — Bagataja 360 wiorst i Orieł — Biełyj — Narwa 903 wiorsty—ogółem 2,613 wiorst—1 milion rubli.

— **Koleje państwowe w Królestwie.** Zamiar skupu kolei warsz.-wiedeńskiej nie był tajemnicą dla zarządu kolei nadwiślańskich w Królestwie Polskiem. Projekt ten przewidywało już ministeryum skarbu przy omawianiu zamiarów budowy własnego gmachu dla zarządu sieci nadwiślańskiej; przy obliczaniu potrzebnych pomieszczeń przewidywano zwiększenie biur i przyjęcie nowego kontygensu urzędników na przypadek przyłączenia do skarbu administracyi kolei wiedeńskiej, oraz w zasadzie już postanowionego przyłączenia dystansu kolei petersbursko-warszawskiej od Warszawy do Białegostoku, co ma nastąpić z Nowym Rokiem.

W ten sposób, ze skupem kolei wiedeńskiej i kaliskiej koleje te utracą dyrekcyę samoistną i przyłączone będą do ogólnej sieci nadwiślańskich kolei skarbowych w Królestwie Polskiem i w części gubernii zachodnich.

Utworzy to, po zarządzie kolei południowo-zachodnich w Kijowie, największe biuro kolejowe w państwie. Na pomieszczenie tego biura, jak donoszą z Petersburga, ministeryum komunikacyi ostatecznie postanowiło nie nabywać placów w Warszawie, lecz zużytkomeć plac, należący do tegoż minnisteryum, zajęty obecnie częściowo pod skwer publiczny, z odnajmowanem miejscem na mleczarnię, a częścicwo pod biura okręgu komunikacyi, pomiędzy nowym Światem, al. Jerozolimską a ul. Bracką. Cały ten plac zajmie gmach biurowy z odpowiednim wydziałem kontroli państwowej, biuro zaś zarządu komunikacyi znajdzie inne pomieszczenie.

Po przyłączeniu kolei w.-wiedeńskiej do skarbu na całym obszarze Królestwa pozostaną w posiadaniu prywatnem dwie koleje: fabryczno-łódzka i herbsko-kielecka, oraz nie należące do skarbu linie zaniemeńskie w gub. suwalskiej, administrowane przez zarząd kolei północno-zachodnich w Petersburgu.

ZAGRANICZNA.

* **Rewolucya monarchiczna w Portugalii została rozbita.** Przywódca powstańców Conceira uciekł podobno do Ameryki. Szumna reklama w gazetach na niewiele się rewolucyonistom przydała.

Wojna.

Rząd turecki zwrócił się do mocarstw z ponownem przedstawieniem o pośrednictwo pokoju. Włochy jednak nie chcą słuchać o żadnych warunkach ani o protektoracie nad Tripolisem, ale żądają bezwzględnego zagarnięcia tej prowincyi bez żadnych wynagrodzeń. Nie chce też pokoju społeczeństwo tureckie, domagając się walki.

Turcya mobilizuje swoje wojska nie tylko w Europie, ale w Azyi i Afryce. Pod Tripolisem — według depesz — skoncentrowali Turcy 10 tysięcy regularnego żołnierza i tyleż Arabów. Wobec tego Włosi znajdujący się w Tripolisie żądają od swego rządu posiłków.

Działania floty włoskiej są bezplanowe. Pierwsze wieści o bitwie morskiej były przesadzone; okazuje się, że bitwy morskiej nie było. Eskadra włoska na wschodniej części morza śródziemnego nie wiadomo gdzie się znajduje. Natomiast na wybrzeżach Adryatyku, w Albanii, oprócz Prewezy okręty włoskie bombardują Medunę, czem mocno są rozdrażnione Austro-Węgry.

Fanatyzm religijny wyznawców Islamu rozbudza się na całym Wschodzie. Na azyatyckich obszarach państwa ottomańskiego uspokaja się; ustają waśnie i niezgody plemienne, wszystkich jednoczy nienawiść do giaurów (tj. chrześcijan), a zwłaszcza do Włochów.

Szczególnie zastanawiającem jest oświadczenie przywódców powstania arabskiego, dotychczasowych śmiertelnych wrógów Turcyi. Imam Mahia, wódz naczelny w drugotrwałej wojnie o wolność Jemenu, na wieść o zajęciu przez Włochy Tripolisu nietylko że przerwał działania wojenne przeciwko okupacyjnej armii padyszacha, ale wysłał do Konstantynopola telegramy wiernopoddańcze i obiecał wystawić przeciw Włochom sto tysięcy nieustraszonych wojowników. Wszyscy szeikowie Jemenu poszli za jego przykładem, tak że bezpośrednim skutkiem wojny włoskiej jest dla Turcyi momentalne uspokojenie Jemenu.

Z Egiptu donoszą o podobnych uczuciach plemion z Benghazi, a szeik sekty Senussi rozwija niezwykle czynną propagandę przeciwwłoską.

Dalej cały Sudan mahometański ogarnęło nieopisane wzburzenie, a podniecają je umiejętnie wysłańcy z Konstantynopola, z Konii, z Mekki, z Bagdadu.

W Konstantynopolu otrzymano depesze nawet z Chin, skąd ludność mahometańska wzywa rząd turecki do wytrwania.

W Indyach zbierają składki na flotę turecką.

3.

Kopalnie siarki na Sycylii.

(*Dok.*)

Spróbowaliśmy zejść szybem kopalni La Mintina, lecz tak był wązki, stromy i niewygodny, że uszedłszy zaledwie kilka metrów, musieliśmy cofnąć się. Wydawało się nam niemożliwem, aby z głębi tej otchłani biedni chłopcy mogli wynosić na plecach ładunki minerału. Szukaliśmy wejścia trochę szerszego i zostaliśmy zaprowadzenia do otworu № 4 kopalni Virdilio, w której pracuje 1300 picconierów i carusich. Dwóch z pośród tych ostatnich, którzy ukończyli swą szychtę, zaofiarowało się towarzyszyć nam, trzech zaś dozorców stanęło przy otworze szybu, broniąc innym wstępu.

Przy drżącym świetle dwóch olejnych latarek, niesionych przez carusich, zaczęliśmy spuszczać się, garbiąc się i podtrzymując rękami,

Stopnie wykute w gruncie są niesłychanie nieregularne: to wysokie, to nizkie, to o kątach ściętych, raz suche i pokryte pyłem, to znów mokre i śliskie.

Zaledwie spuściliśmy się o kilka metrów, ujrzeliśmy w głębi słabe światełka. To latarki carusów, wspinających się pod górę, zgiętych pod ciężarem dźwiganego ładunku.

Usłyszeliśmy jęki — w miarę, jak się zbliżali — coraz wyraźniejsze, jęki i płacz wątłych istot zadyszanych, upadających ze zmęczenia, które już nie są w stanie iść dalej, lecz muszą — ze strachu, że napotkają picconier'a, który potrafi

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Uroczystość św. Franciszka w Lesznie.

Kościół Maryawicki do urzędu świąt, uroczyście przez wiernych obchodzonych wyniósł, nieznany dotąd dla ogółu rzymskich-katolików, dzień 4 października, dzień największego Apostoła odrodzenia w chrześcijaństwie — św. Franciska.

W ten dzień około postaci Ubogiego z Assyżu skupia się Ogół Maryawicki ze ze szczególnym zapałem — większym, rzec można, niż w uroczystości takich filarów Kościoła, jakimi bezpiecznie są Apostołowie Piotr i Paweł.

Dla czego?

Oto w tysiąc lat po Chrystusie na arenie upadającego chrześcijaństwa — tego chrześcijaństwa Piotrów i Pawłów — wracać poczęła potężnie, powszechnie reakcya pogaństwa starego. Kościół mocy Bożej stawał się coraz wyraźniej państwem hierarchii, państwem potęgi ziemskiej, terenem nadużyć — aż stał się wreszcie napowrót pogaństwem praktycznem, jakkolwiek ochrzczonem... Apostolstwo Piotrów i Pawłów nie miało już, niestety, następców z ducha — zamarło!.. Zrodziło się na ich grobach apostolstwo grzechu — zatryumfował występek, przybrany w szaty chrześcijaństwa. Tysiącolecie mijało. Zamiast jednego zdrajcy z Ogrójca — stanęły tysiące — i rozległo się napowrót straszne w historyi stosunków kościelno-społecznych hasło: ukrzyżuj Go!. Idea, duch, moc Chrystusowa konała mistycznie na Golgocie owczesnej chrześcijańskiej historyi. Zabrakło tam i Jana — Apostoła miłości — i On w następcach hierarchicznych gdzieś zaginął...

I w tym dramatycznym momencie konania chrześcijaństwa, zjawia się cudownie: świecki człowiek, kupiec z Assyżu— Franciszek.

I z Jego serca wyrywa się okrzyk bólu zranionej miłości. Opuszcza wszystko — i staje pod krzyżem Konającego. I duch Chrystusów zapala w nim — zarzewie nowego, odrodzonego chrześcijaństwa — i Franciszek staje się nowym Piotrem, nowym Pawłem — żywym symbolem Nowego Chrześcijaństwa.

Na szczycie cudownego apostolstwa w Kościele stanął w zastępczych szeregach Piotrów, Pawłów — o zgrozo — laik!.. świecki człowiek!..

* * *

---

podniecić ich kijem lub parząc im stopy latarką. Pot z nas spływał kroplami, lecz na odgłos jęków tych małych paryasów dreszcz nami wstrząsał. A gdy trzeba było usunąć się na bok, by przepuścić chłopców zgiętych pod ciężarem dźwiganego ładunku, drżącym na osłabionych nogach, uczucie nieopisanej litości ogarnęło nasze serca. Zatrzymaliśmy niektórych i — zdjąwszy z nich na chwilę brzemię, złożone z worka napełnionego drobnemi kawałkami minerału i prócz tego oddzielnie dużego kawałka siarki, ogółem wagi od 40 do 50 kilogramów — skonstatowaliśmy, że skórę na ramieniach i plecach mieli zdartą, czerwoną, pokrytą odciskami, szramami i sińcami.

Puściliśmy się dalej i zboczywszy na lewo do drugiej części szybu, spotkaliśmy nowe pochody chłopców, zgiętych pod strasznem jarzmem i wydających rozdzierające serce jęki. Biedacy ci nie wiedzieli wcale, że ich kopalnia zwiedzana jest przez nas. Zgarbieni pod ciężarem worka nie patrzyli nawet na nas. Natknąłem się na jednego, który z płaczem mówił do swego towarzysza: „taki jestem zmęczony, że nie mogę już nieść worka i rzucę go chyba na ziemię“...

Na trzecim zakręcie spotkaliśmy jasnowłosego c a r u s o, który wyczerpany, nie mogąc już iść dalej, złożył swój ciężar i — przykucnąwszy na stopniu—płakał w milczeniu. Oczy miał błękitne o czerwonych powiekach, a wielkie łzy spływały mu po policzkach zapadłych i przedwcześnie zwiędłych.

Doprawdy tego rodzaju barbarzyństwa nie powinny być tolerowane w krajach cywilizowanych.

Hierarchia jakby z musu, zgodziwszy się politycznie na spełniony fakt przez Franciszka — powoli zacierała jego Boskie znaczenie w dziejach chrześcijaństwa — i Franciszek stał się własnością prywatną w muzeum... tercyarzy!..

Na widowni historycznej w dalszym ciągu zabłysły złotolite mitry i tyary iskrzące się dyamentami,—a światło i moc Chrystusowa gasła, gasła, malała — aż się wyłoniły w nowoczesne czasy ostatecznego pogaństwa.—Golgota ducha Chrystusowego zarysowała się smutnie nad ziemią...

Laiku, Franciszku!.. Na Golgocie konania chrześcijaństwa dzisiejszego — niemasz Jana, zabrakło i Ciebie. Hierarchia tam w dole, w Sanhedrynie, w pokojach Piłata, w troskach o podtrzymanie złotem, godnościami... tradycyi apostolskich Tyary, klucze, pastorały, złote łańcuchy, karmazyny, splendor gwardyi szwajcarskich, lektyk, chaos dyplomacyi...

Chrystus kona w duszach ludzkości!.. —Kto żyje — na Golgotę, tę Golgotę XX wieku!..

Następcy „legalni" Piotrów i Pawłów mają tyle własnych, kastowych smutków i niepowodzeń dzisiaj, że im Chrystus służyć winien — a nie oni Jemu!..

Na Golgocie XX wieku zabrakło watykańskiego Piotra, zabrakło biskupa Pawła, zabrakło kapłana... zabrakło laika— mężczyzny!

Stanęła kobieta...

Ostatnia tlejąca iskra chrześcijaństwa żywego padła na Jej serce — i zagorzał ogień Franciszkowy — i na nowo zapłonęło zagasłe ognisko odradzającego się chrześcijaństwa...

* * *

Franciszku, Twoje apostolstwo laika przyćmione zostało apostolstwem „następców legalnych"... z tyarą, kluczami... Twego apostolstwa dziwnego urzędowy Kościół nie uznaje, wstydzi się... Zbyt jaskrawo shańbiona była idea Chrystusowa za Twoich czasów —i zbyt wielka potęga ducha Chrystusowego wstrząsnęła przez Ciebie światem.—

Polityka papieska pozostawszy sobą zawsze, prywatnie zgodziła się na Twój zakon, aby kiedyś urządzić zeń narzędzie Inkwizycyi, a Twoje posłannictwo laika, gdyś się bronił prawie do śmierci, ozdobiła przynajmniej hierarchiczną godnością dyakona, aby się szczycić mogli Tobą, gdyby tego zaszła potrzeba... Stałeś się okazem w ich muzeum — i mówią że apostolstwo Twoje jest ich apostolstwem, a ich apostolstwo Twojem...

Lecz dzisiejsze odrodzenie chrześcijaństwa dokonywa się na trwalszych podstawach. M. Franciszka nie stanie się już okazem muzeum rzymskiego, a Maryawici nie będą użyci za powolne narzędzia św. Inkwizycyi...

Apostolstwo legalne Judaszów — historycznie zakończyło się już ostatecznie;— rozpoczęło swe golgockie dzieje a p o s t o l s t w o M o c y C h r y s t u s o w e j. — I tej Mocy Chrystusowej w Kościele Bożym na ziemi z j a w m i ł o s i e r n y — to treść uroczystości 4 października u Maryawitów.

* * *

Przybyłem z Warszawy. Wśród maryawitów Leszna przedstawia mi się wszystko odświętnie, prawdziwie uroczyście, o tym nowym kolorycie, którego stara dewocya kościelna nie znała. Jestem na sumie — i odczuwam tę słodką melodyę odrodzenia. Wszystko przemawia do duszy i serca nie ceremonią — a mocą Chrystusa.

Zostań Chrystusowym!.. zewsząd na wskroś duchowi ktoś szepcze...

Wieczór zgromadza tłumy.

Nieszpory wieczorem o 6. Ciemnieje. Na dziedzińcu kościelnym rozpalają się pochodnie żywiczne. W kilkudziesięciu oknach 4-ch domów piętrowych murowanych, okalających dziedziniec kościoła — zabłysły światła iluminacyjne.

Kończą się nabożeństwa liturgiczne z kazaniem i procesyą z Najświętszym Sakramentem w kościele. Zaczyna się obchód na zewnątrz: ś w i ę t o l u d o w e.

Na wielkiej estradzie z tyłu kościoła, w świetle ogni bengalskich, pochodni i illumnacyjnych świateł z kilkudziesięciu okien gmachów związkowych — wypowiedział miejscowy kapłan mowę o M o c y B o ż e j, która w XII wieku odegrała wielką historyczno-apostolską misyę nad odrodzeniem upadłego chrześcijaństwa przez Franciszka z Assyżu, a dziś — spełnia to samo na tle XX wieku przez Maryę Franciszkę z Płocka.

„Patrzcie, wołał mówca, lat temu 5, to miejsce, tętniące dziś takiem przedziwnem życiem, było smutną, martwą, pustką zachwaszczonego pola. Dziś — tysiączne roisko, i to nie na chwilę sztucznie zebrane, ale będące wynikiem jasnej, potężnej idei Bożej, mocy Bożej!

„Chrystus z nami, bo moc Jego z nami—więc bądźmy i my z Chrystusem zawsze i we wszystkiem"!...

W tym duchu mowa toczyła się o odrodzeniu życia religijno-społecznego — właśnie przez Moc Bożą, którą cudownie iście nam Opatrzność zsyła. — „Mamy więc wszyscy — mówił kapłan — wytworzyć nową ludzkość, nowy typ człowieka Bożego — stać się rzeczywistymi maryawitami. I tej nowej ludzkości maryawickiej, symbolem niech się staną te liczne szeregi stojącej przed nami dziatwy"!...

Około 200 dzieci istotnie stało w szeregach z pochodniami sztucznych ogni — i przy śpiewie: „Część Maryi"— procesyonalnie, wsparte potężnym śpiewem ludu — ruszyło koło kościoła, symbolizując zjawisko nowej ludzkości, idącej naprzód i naprzód, wśród światła ewangelicznego odrodzenia — aż do granic Królestwa Bożego na ziemi.

Orkiestra zagrała hymn Maryawicki. Z estrady ukazał się, przy śpiewie chóru miejscowego, żywy obraz: Zachwyt św. Franciszka na górze Alwerni.

Zagrała orkiestra — i szereg rakiet uniosło wśród ciemnego nieba przepiękne kule ognistego światła.

Następnie, na estradzie ukazały się dzieci i odegrały obrazek z życia domowego, gdzie się zarysował stosunek dobrych rodziców do dzieci i nawzajem dzieci do rodziców zwłaszcza do dobrej babci chorej....

Nastąpił żywy obraz: Ofiara Abrahama — zaśpiewał chór. Dziatwa otrzymała słodycze.

Radosny gwar zalegał obszerne dziedzińce maryawickie wśród ogni muzyki i śpiewów.

Wreszcie rozległ się dziękczynny hymn: „Chwała i dziękczynienie" i o godzinie 9 wieczór u stóp Jezusa Eucharystycznego zakończono podniosłą uroczystość 4 października.

Gabryel Kinam.

Katastrofa w Ameryce.

Z dzienników zagranicznych dowiadujemy się nieco bliższych szczegółów o przerwaniu tamy pod Austinem w Pensylwanii.

Tama, zamykająca rzekę Susquehannab, w sobotę po południu pękła nagle pod naporem wód, wezbranych wskutek długotrwałego deszczu, padającego bez przerwy w dniach ostatnich. Tama, która już w zeszłym roku uległa częściowemi uszkodzeniu i już wtedy groziła niebezpieczeństwem, tym razem nie wytrzymała: W jednej chwili masy wód runęły przez wyłom i z niesłychaną szybkością spływały w dół, niszcząc i zabierając po drodze wszystko, co napotkały. Fale posuwały się naprzód z taką szybkością, że telefoniczne ostrzeżenie, przesłane do miasteczka, natychmiast po wypadku przez maszynistę, Harry Davisa, który w chwili zerwania tamy znajdował się z bocznej strony wału, przyszło już za późno. Olbrzymi zwał wody uderzył w pierwsze domy miasteczka, zerwał je w jednej chwili i jak huragan przeszedł dalej, niszcząc dokoła wszystko. Zaledwie kilka domów, stojących na uboczu i nie wystawionych na główny prąd pędzącej masy wodnej, zdołało się oprzeć katastrofie.

Zaledwie jednak minęło pierwsze nieszczęście, wybuchł na gruzach miasta pożar. Miasteczko Austin oświetlone było gazem; wskutek zerwania przewodów gazowych i dostania się iskry do otwartej rury, wybuchł ogień, który zniszczył doszczętnie wszystko, co ocalało po przejściu pierwszego kataklizmu. O ratunku prawie nie mogło być mowy. Ile ofiar pochłonęła katastrofa, jeszcze dokładnie niewiadomo. W ruinach fabryki papieru znaleziono zwłoki 50 utopionych dziewcząt, skupionych w gromadę. Na pagórku, stosunkowo dość wysoko położonym, wzdłuż kolczastego ogrodzenia, znaleziono około 100 ofiar. Wszyscy tam uciekali, przypuszczając, że fala ich nie dosięgnie.

Zalew i pożar zniszczyły w zupełności wszystkie urządzenia w mieście, przewody elektryczne i gazowe. Straty są olbrzymie. Na pomoc wysłano z okolicznych miejscowości ekspedycye ratunkowe. Wskutek zerwania dróg przez zalew dostęp do Austin jest bardzo utrudniony. Wśród ofiar katastrofy znajduje się cała rodzina senatora Baldwina; jego samego znaleziono ciężko rannego.

Akcya ratunkowa trwała przez całą noc i dzień następny. Kierowano się w niej rozpaczliwymi krzykami, jakie tu i owdzie dochodziły z ruin zburzonych domów.

KALENDARZYK.

Październik		
12	Czwartek	Maksymiliana.
13	Piątek	Edwarda Kr. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.